

Tragedia w Smoleńsku

W katastrofie samolotu w Smoleńsku zginął m.in. prezydent Lech Kaczyński z małżonką, jego współpracownicy

To jest tragedia nas wszystkich

Mariusz Leśniewski/PAP

To jedno z największych nieszczęść w historii Polski. Dziś rano w katastrofie prezydenckiego samolotu w Smoleńsku zginęło 96 osób. Nie żyje prezydent Lech Kaczyński, jego małżonka i osoby, które pełniły w państwie najważniejsze funkcje, w tym praktycznie całe dowództwo armii.

– To jest nieszczęście drugie po Katyniu. Tam nam próbowano głowę odciąć i teraz też zginęła elita naszego kraju – powiedział były prezydent Lech Wałęsa. – Niezależnie od różnic, strata intelektualna wielka dla narodu. Musimy jednak widzieć, jak nasze życie jest mało ważne – dodał.

Szok. To słowo, które najczęściej pojawiało się w wypowiedziach nie tylko polityków, ale też zwykłych ludzi. Do katastrofy doszło o godzinie 8.56 czasu polskiego na lotnisku wojskowym w Smoleńsku. Według wstępnych informacji, prezydencka maszyna miała problemy z lądowaniem. Na lotnisku panowała gęsta mgła. Samolot, czterokrotnie podchodził do lądowania, ale nie zdołał wykonać tego manewru. Przy czwartej próbie kontakt z kabiną pilotów urwał się. Nastąpiła eksplozja. Z maszyny pozostały tylko szczątki. To może wydawać się dziwne, ale nie wezwano karettek pogotowia. Ani jednej nie widzieli świadkowie katastrofy. Prawdopodobnie policjanci i strażacy od razu uznali, że nikt nie mógł przeżyć.

„Głęboko wierzymy, że nie są prawdziwe nieoficjalne informacje o tym, że nikt z obecnych

na pokładzie nie przeżył” – takie oświadczenie wydała Kancelaria Prezydenta. Jednak z każdą minutą prawda była coraz bardziej przerażająca. Strona rosyjska bardzo szybko podała, że katastrofy nikt nie przeżył. Już o godzinie 10 to było pewne.

Co mogło być przyczyną tragedii? Na miejsce katastrofy poleciał już naczelny prokurator wojskowy płk Krzysztof Parulski z grupą prokuratorów wojskowych w celu wzięcia udziału w oględzinach i zabezpieczeniu materiału dowodowego. Będą mu towarzyszyć eksperci rosyjscy. Teraz, kilka godzin po katastrofie, a przed ustaleniami śledczych, możemy tylko snuć przypuszczenia.

– Prezydencki samolot Tu-154 podchodził do lądowania na lotnisku przed Smoleńskiem w gęstej mgłę. To zawsze wiąże się z większym skupieniem i uwagą. Mogły zawieść dwie rzeczy: albo nastąpiła awaria techniczna, albo pomylił się człowiek – powiedział doświadczony pilot samolotów pasażerskich Dariusz Sobczyński.

Pojawiły się też doniesienia, że piloci zdecydowali się na czwartą próbę podejścia do lądowania. Sobczyński wyjaśnił, że kolejne próby podejścia do lądowania to normalna procedura w sytuacji, kiedy podczas pierwszego podejścia piloci nie widzieli żadnych elementów umożliwiających im lądowanie. Jak jednak wyjaśnił, statystyki wskazują, że rzadko kiedy udaje się wykonać lądowanie za czwartym podejściem.

– Często jest tak, że piloci po drugim podejściu decydują się wylądować na lotnisku za-

stępczym – zaznaczył. – To byli bardzo dobrzy piloci – dodał.

Już o godzinie 12.30 na cmentarzu wojskowym w Katyniu rozpoczęła się msza święta w intencji ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu.

– Wszystko wskazuje na to, że prezydent Lech Kaczyński, który miał przylecieć na sobotnie uroczystości w Katyniu, nie żyje – poinformował tuż przed rozpoczęciem mszy zebrane na cmentarzu rodziny ofiar zbrodni katyńskiej, żołnierzy, parlamentarzystów, harcerzy i uczniów, minister w Kancelarii Prezydenta Jacek Sasin.

Na wieść o wypadku wiele osób zaczęło płakać. Osoby starsze mdlały. Kilka z nich potrzebowało pomocy medycznej.

– Jestem właśnie w Kancelarii Prezydenta – mówił nam rano wstrząśnięty Roman Wilkoszewski z biura prasowego kancelarii. – Pracownicy pojawili się tu spontanicznie. Chcemy być w tej tragicznej chwili razem. Panie siedzą przy biurkach. Dzwonią telefony, a nikt nie ma siły ich odebrać. Wszyscy płaczą, niewyobrażalny szok. Kiedy rano zadzwonił telefon z informacją o katastrofie, byłem święcie przekonany, że na pokładzie samolotu nie było ministra Władysława Stasiaka. Jeszcze w piątek do późnych godzin wieczornych występował w mediach, w niedzielę od rano miła być na ważnych spotkaniach. Wysłałem do niego SMS-a. Odpowiedzi nie było...

Minister Stasiak katastrofy nie przeżył... – Jestem w głębokim szoku. Miałem razem z prezydentem Lechem Kaczyńskim



Tak wyglądał wrak prezydenckiego samolotu. Jest pewne, że nie mógł wylądować w Smoleńsku, a po

polecieć na obchody katyńskie. Miałem być w tym samolocie. W ostatniej chwili zmieniły mi się plany. Trudno mi o tym myśleć, a co dopiero mówić – mówił Andrzej Jaworski, poseł PiS.

– Coś niesamowitego, to jest tragiczny, dramatyczny przekłety Katyń – powiedział natomiast były prezydent Aleksander Kwaśniewski. – Miejsce

przekłete, to jakaś straszliwa symbolika. To jest tragedia nas wszystkich.

Pojawiły się naturalne pytania, dlaczego jednym samolotem leciały najważniejsze osoby w państwie. Czy ze względów bezpieczeństwa nie powinni lecieć w turach? Tym bardziej że samolot prezydencki był stary, wielokrotnie naprawiany.

Wcześniej pojawiały się wielokrotnie opinie, że rządowe maszyny trzeba wymienić na nowe.

Przed Pałacem Prezydenckim zaczęły się gromadzić setki osób. Flagą państwową opuszczono do połowy masztu. W kraju zapanowała żałoba. Dorota Abramowicz, Marcin Dybuk

Są takie chwile i takie tragedie, w których żadne słowa, gesty nie oddadzą tego, co czujemy. Prezydent Rzeczypospolitej oraz dziesiątki wybitnych przedstawicieli polskiej elity politycznej zginęli w niewyobrażalnej katastrofie.

Łączymy się w bólu z ich rodzinami i bliskimi. Bolejemy nad tym, że w miejscu, w którym wymordowana została elita polityczna II Rzeczypospolitej, po 70 latach w drodze na uroczystości upamiętniające tamte ofiary polskie państwo znów straciło tak wielu swoich wybitnych obywateli. Płaczymy też zwyczajnie po ludzku, bo wiele z tych osób osobiście znaliśmy.

Zginęli nie tylko przedstawiciele i wybitni obywatele państwa polskiego, ale też nasi koledzy, znajomi, przyjaciele. W takich chwilach jakiegokolwiek podziały tracą sens. To byli wielcy patrioci. Dziękujemy im za to, co zrobili dla Polski.

Cześć ich pamięci

Zarząd i pracownicy Polskapresse, wydawcy dziennika „Polska The Times”